



Śluby swoje oddaj Panu.

Drogi Bracie i pastarze!

Od pewnego już czasu zamierzałem napisać do Ciebie w sprawie dotyczącej stosownego zachowania się osób płci przeciwnej względem siebie w zborze. Ponieważ w czasie ostatnich kilku miesięcy zauważyłem pewne rzeczy, czuję się w obowiązku zwrócić ponownie Twoją uwagę na ten problem. Nie wolno mi pisać tak otwarcie i szczegółowo, jak mógłbym to zrobić w odniesieniu do pewnych faktów, które znam. Lecz słyszałem i widziałem wystarczająco dużo, aby przekonać się, że w całym kraju przeciwnik atakuje w tym kierunku, zwołując niektórych drogich braci (którzy są na tyle rozwinięci zarówno w ciele, jak i duchowo, żeby wiedzieć lepiej, co jest właściwe), aby uważali, że branie w objęcia, pocałunki i listy przepelnione niezwykle czułymi słowami są odpowiednim sposobem wyrażania duchowej miłości między braćmi i siostrami w żadnym stopniu nie spokrewnionymi cieleśnie.

Skutkiem takiej postawy byłoby z pewnością zanikanie duchowości, czasem połączone z nieuprzejmością i zaniedbywaniem tych, którzy mają prawo do uczucia miłości okazywanego innym. Jeśli przeciwnik osiągnie swój ostateczny cel, nastąpi z pewnością rażąca niemoralność i publiczne zhańbienie idei, którą kochamy. Czy dojdzie do tego? Boże broń! On może, i wierzę, że zechce, nas uratować. Jeśli intencje serca drogich braci są czyste (w co wierzę), wówczas z pewnością ta sprawa jest podstępem samego Szatana.

Chciałbym Cię gorąco i usilnie prosić, drogi Bracie Russell, abyś opublikował w WATCH TOWER artykuł, prezentując jasno i wyraźnie Twoje poglądy na tę sprawę, tak jak zarysowane są w załączonym poniżej fragmencie z VI tomu Wykładów Pisma Świętego, str. 604-605. Wydaje mi się to szczególnie pożądane, jako że widzę, iż tak twoje artykuły, jak i Pismo Święte są fałszywie stosowane przez niektórych jako nagana za „złe podejrzenia” dla wszystkich, którzy ośmielają się krytykować ten sposób zachowania.

Wybacz, drogi Bracie, jeśli byłem zbyt śmiały przedstawiając tę sprawę, lecz bardzo mnie ona poruszyła. Przesyłam najgorętsze chrześcijańskie pozdrowienia. Pozostający w służbie Chrystusowej,

Horace E. Hollister, ILL.

MIESZANE TOWARZYSTWO NIESTOSOWNE

(Wyjątek z VI tomu Wykładów Pisma Świętego, str. 604-605 - tłumaczenie poprawione)

„Pan wyraźnie uczy nas za pośrednictwem Apostoła, że Jego przychylność i łaska są jednakowe dla całego Nowego Stworzenia - odpowiednio do ich gorliwości, do ich miłości ku Niemu i do zasad w Nim wyobrażonych. Uczy nas dalej, że różnice płci, rasy i koloru skóry naszych śmiertelnych ciał nie mają wpływu na Jego sądzenie swego ludu, na ocenianie ich i na udzielenie ostatecznej nagrody. Widząc jak Pan patrzy na tę sprawę, całe Nowe Stworzenie musi na nią patrzeć podobnie, musi uważać wszystkie nowe stworzenia w Chrystusie Jezusie za „braci”, musi żywić życzliwe uczucia do wszystkich, musi starać się służyć wszystkim, musi być bezstronne w stosunku do braci, z wyjątkiem takiej stronniczości, jaką pokazał sam Pan - w tym, że wyróżniał i zaszczycał tych, którzy przejawiali najwyższy stopień gorliwości dla Jego sprawy.

Lecz cała ta bezstronność, to niezważanie na płeć, kolor skóry, rasę, jest naszym udziałem jako Nowego Stworzenia i tylko częściowo oddziałuje na nasze śmiertelne ciała i na stosunki tak między nami, jak i ze światem. Stąd Nowe Stworzenie musi utrzymywać poprawność zachowania i związku z osobami płci przeciwnej.

Nowe Stworzenie w istocie powinno posiadać większy niż świat stopień mądrości i roztropności - poprzez to, że zostało spłodzone do ducha zdrowego zmysłu. Jako Nowe Stworzenie usiłujące postępować nie według ciała, ale według ducha, powinni oni zdać sobie sprawę, że byłoby dla nich właściwym, aby byli ostrożni nawet bardziej niż zwykły, światowy człowiek. Powinni mieć na względzie słabość swych ciał i respektować zasadność pewnych granic właściwego zachowania się oraz skromność i powściągliwość między osobami płci przeciwnej. Stosownie do tego, na ile Nowe Stworzenie dąży do życia duchowego i na ile zdaje ono sobie sprawę z tego, że żądze płciowe toczą walkę przeciwko dobru Nowego Stworzenia, powinno ono zabiegać w takim samym, a nawet większym niż świat stopniu, aby czynić koleje proste nogami swoimi, aby wzniesć między nami a pokusami tyle barier i tak potężnych, jak to tylko możliwe”.



ODPOWIEŹ BRATA RUSSELLA

Wierzmy, że to dzięki woli naszego Pana publikujemy powyższy list, całkowicie popierając jego treść i wymowę. W zamierzeniu nie zawiera on złych podejrzeń, lecz zwraca uwagę na światową skłonność, której my, jako specjalny lud pod przymierzem, powinniśmy stawiać opór. Zwróciliśmy już uwagę na to, iż można się spodziewać, że przeciwnik będzie próbował różnych sposobów działania podczas ostatnich siedmiu lat żniwa i że Pan może dać mu stosunkowo wolną rękę. Ponieważ godzina pokuszenia, jak nam wiadomo, doświadczy wszystkich mieszkających na całej ziemi (Obj. 3:10), nie może nas dziwić, jeśli przychodzi ona ze szczególną siłą na poświęconych, klasę świątyni czy „dom Boży” (1 Piotra 4:17).

POKUSY Z PRZECIWNYCH STRON

Jeśli chodzi o poświęconych, pokusy wydają się być przeciwieństwami. Przeciwnik, przekonując się, że nie jest w stanie odwieść nas od „kresu” (Filip. 3:14 – przyp. tłum.), do którego dążymy, a jakim jest doskonała miłość, zaczyna popychać nas poza ten kres w kierunku takich ziemskich miłości, o jakich wspomina powyższy list. Niebezpieczeństwo musi być oczywiste dla wszystkich, którzy zastanowią się przez chwilę. Duchowa miłość pomiędzy członkami Chrystusa jest właściwa i nieunikniona. Więź łącząca nasze serca w chrześcijańską miłość jest najdroższa i najsilniejsza ze wszystkich, jakie znamy, ponieważ podobna jest do miłości na wysokościach. Miłości towarzyszy wzajemna wiara w prawość pobudek. Jeśli przed tą wiarą nie będziemy się mieć na baczności, może ona osłabić niektóre, ustalone przez doświadczenie społeczne i bezwzględnie niezbędne dla świata, bariery powściągliwości. Nie chcemy przez to powiedzieć, że lud Pana ma niższy standard moralności niż świat, lecz że mając wznioślejsze ideały lud ten znalazł nowe zaufanie jednych względem drugich – nie w ciele, lecz w duchu. Chwilowo zapomina więc zupełnie o ciele i tym bardziej jest w niebezpieczeństwie, że przeciwnik wciąga go w tę właśnie zasadzkę.

Z drugiej zaś strony przeciwnik usiłuje odsunąć innych wiernych od „kresu” poprzez wzbudzanie uczucia goryczy, zawiści, zazdrości, niesnasek. Jest zbyt przebiegły, aby przypuszczać, iż takie nasiona samoistnie zakiełkują w sercach poświęconych. Skutkiem tego, tak dalece jak to możemy zauważyć, jego sposobem postępowania jest zasianie nasion zła pod pozorem uprawiania sprawiedliwości, czystości i prawdy. Ach! jest on zręcznym nieprzyjacielem i „zamysły jego nie są nam tajne”, chociaż trudno nam przewidzieć, jaki będzie jego następny ruch w kierunku usidlenia.

Na przykład brat Hollister, jak wydaje się nasuwać nam wniosek powyższy list, był kuszony, aby podejrzewać

zło odnośnie tych, których zachowania nie pochwała. Lecz zwyciężył on sidła i skutkiem tego, nie posądzając innych o złe intencje i nieczyste motywy, patrzy na tę sprawę tak jak my i, jak wierzymy, nasz Pan – jako na sidła przeciwnika, przeciwko którym mamy przywilej ostrzec naszych braci w miłości.

Jak wiele czasu będą potrzebowali drodzy naśladowcy naszego Pana, aby nauczyć się znaczenia i właściwego stosowania wersetu z Mat. 18:15-17? Niemożność zaważenia i właściwego użycia tej reguły wydaje się nam źródłem prawie wszystkich trudności pomiędzy braćmi w każdym zakątku świata. Na ile potrafililiśmy, wyjaśniliśmy tę sprawę w VI tomie Wykładów Pisma Świętego. Jednakże jesteśmy zdziwieni i zasmuceni, widząc błędne rozumienie tego problemu przez niektórych z najbardziej zaawansowanych członków Chrystusa. „Stary człowiek” odrzuca tę Bożą zasadę poprzez niewłaściwe rozumowanie, iż „ona nie odnosi się do tego przypadku”, lub bywa przeświadczony, że nie wie, jak ją zastosować w danym przypadku i musi zasięgnąć porady innych. Powinien on zrozumieć, że jest to ta właśnie rzecz, której zabronił nasz Pan, mówiąc: „*Idź, strófuł go między tobą i onym samym*”.

I znowu niewielu zdaje się rozumieć, że spotkanie takie nie jest po to, aby gromić, ganić, poniżać czy karać tego, który jest w błędzie. Wszystkim tym zajmie się Pan – „*Pan sądzić będzie lud swój*”. Naszą rzeczą jedynie jest powstrzymać od czynienia zła i w ten sposób „pozyskać brata swego”. Przeto bezpiecznym jest przyjąć, iż ogólnie potrzebne jest zalecenie naszego Pana: „*Wyjmij pierwszej belkę z oka twego, tedy przejrzyśz, abyś wyjął źdźbło z oka brata twego*”. Dlatego zanim przystąpimy do zastosowania tekstu z Mat. 18:15-17 i zanim uczynimy pierwszy krok, byłoby roztropnie uklęknąć przed Bogiem i unieść swe serca, uczynić je bardzo miłującymi i wolnymi od goryczy; następnie przeczytać na nowo Pismo Święte i komentarze z VI tomu i wtedy bardzo ostrożnie postępować dalej naprzód, lękając się, aby nie poruszyć w niewłaściwy sposób spraw, które są tak istotne dla „jednego z tych najmniejszych”.

W zupełności zgadzamy się z bratem Hollister, iż żaden z „członków” Chrystusa nie mógłby dobrowolnie i umyślnie zastawiać sideł pod duchowe stopy swoje i swych braci. Zgadza się całkowicie, że niebezpieczeństwo czai się w ich dobrych intencjach i zbyt dużym zaufaniu do kontroli, jaką mają nad swym ciałem, a także w zapominaniu o zręczności przeciwnika. Nalegając, aby źle nie podejrzewać, powołujemy się na słowa Apostoła: „*Abyście byli bez nagany i szczerymi dziełkami Bożymi, nienaganionymi w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie*” (Filip. 2:15). Lecz przypuśćmy, że moglibyśmy być pewni naszej władzy nad samymi sobą i niepodlegania pokusom, czy wtedy moglibyśmy osądzać innych,



czy być pewnymi, że z nimi jest tak samo? Albo przypuśćmy, że wszyscy, którzy są w Prawdzie, tak rozwinęliby się, że przywiedliby każdą myśl w niewolę do posłuszeństwa Chrystusowi. Czyż nie powinni oni nadal pozwolić swemu światłu tak świecić przed ludźmi, aby ich wspomagało i wychwalało ich Ojca w niebiesiach? Zauważmy argument Apostoła – jeżeli to, że jem mięso, gorszy innych, nie będę jadł mięsa (1 Kor. 8:13). Ale nie wychodźmy z założenia, że nasze ciało jest martwe. Bezpieczniej jest zakładać odwrotnie – i trzymać straż przeciwko wszystkim zasadzkom przeciwnika mogącym usidlić nas lub innych.

WYPEŁNIJ SWOJE ŚLUBY WZGLĘDEM BOGA

Ponieważ pielgrzymi są wyróżniającymi się przedstawicielami Prawdy, to przeciwnik zechce zakładać specjalne sidła pod ich nogi. Zdając sobie z tego sprawę, Wydawca w marcu (1908 r. – przyp. tłum.) wysłał do wszystkich zajmujących się ciągłą lub sporadyczną służbą „pielgrzymią” pod auspicjami Towarzystwa, włączając w to wszystko braci z rodziny Domu Biblijnego, następujący list:

„Nie rzucając najłżejszego podejrzenia na żadnego z was, jedynie mając na względzie fakt, iż znajdujemy się we wspomnianym przez Apostoła „dniu złym” i że możemy być pewni, iż przeciwnik będzie bardziej niż kiedykolwiek czujny, by szkodzić Prawdzie i jej sługom, proponujemy każdemu z osobna i wszystkim braciom, do których zwracamy się tym listem, aby każdy związał się ślubem Panu. Wierzmy, że okaże się on pomocny i wzmacniający i będzie w pewnym stopniu umocnieniem czy samoochroną w sprawach, którym zobowiązaliśmy się poświęcić nasze życie. Nie wymagamy, aby ten ślub był składany sobie wzajemnie, lecz Panu. Niemniej jednak będziemy zadowoleni, gdy dostaniemy wiadomość od każdego, kto otrzyma ten list, czy mógłby powziąć go w imieniu i sile Pana. Ponadto fakt, że powzięliśmy taki ślub, może okazać się pomocny innym nie tylko w służbie pielgrzymy, lecz także poza nią – pomiędzy wszystkim ludem Pana, z którym mamy łączność – nie przez publiczne oświadczenie, lecz gdziekolwiek wydawałoby się to mądre i właściwe, poprzez osobiste oświadczenie.

Na początek, z zamiarem zachęcenia innych do przekonania się, że proponowany ślub jest w pełnej harmonii z naszym pierwotnym wyrzeczeniem się samych siebie i poddaniem wszystkich naszych ziemskich praw Panu i służbie dla Jego sprawy, i z zamiarem zasugerowania, że jest to jeszcze jeden sposób, poprzez który możemy „przywiązać ofiarę do rogów ołtarza”, autor niniejszym informuje was wszystkich, że on sam uczynił ten ślub Panu.

„Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiach, święć się imię Twoje. Niech Twoje prawo wnika coraz bardziej do moje-

go serca, a wola Twoja niech się wypełni w śmiertelnym ciele moim. Polegając na obiecanej pomocy Twej łaski w razie potrzeby, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego ślubuję. Codziennie pamiętać będę przed tronem niebiańskiej łaski na ogólne dobro pracy żniwa, a szczególnie na swój udział, jakim mam przywilej cieszyć się, i na drogich współpracowników z Domu Biblijnego w Allegheny. Ślubuję z jeszcze większą ostrożnością, jeśli to możliwe, czuwać nad moimi myślami, słowami i czynami, w zamiarze, aby bardziej mnie one uzdolniły w służbie dla nich i dla Twojego dobrego stadka. Ślubuję Tobie, że będę się miał na baczności, aby dawać odpór wszystkiemu, co ma związek ze spirytyzmem i okultyzmem, i pamiętając, że jest tylko dwóch mistrzów, opierać się będę tym siłom, na ile to możliwe, jako pochodzącym od przeciwnika. Ślubuję dalej, iż z poniższymi wyjątkami, w każdym czasie i miejscu będę zachowywał się wobec osób przeciwnej płci na osobności dokładnie tak, jak zachowałbym się publicznie – w obecności zgromadzenia ludu Pańskiego, i na ile to będzie rozsądnie możliwe, unikać będę przebywania z niewiastą sam na sam w pokoju, chyba że drzwi pozostaną szeroko otwarte – z wyjątkiem żony, dzieci, matki i siostr”.

Otrzymaliśmy pozytywne odpowiedzi od następujących braci: H. C. Rockwell, F. H. Robinson, R. H. Hirsh, W. H. Bund, F. Draper, G. Draper, M. L. McPhail, E. W. Brenneisen, J. F. Rutherford, Hayden Samson, J. A. Parker, F. A. Hall, M. L. Herr, J. D. Wright, C. H. Swingle, C. E. Fowler, O. L. Sullivan, John Harrison, Smith Walker, Isaac Hoskins, W. E. Van Amburgh, H. K. Blinn, J. A. Bohnet, A. E. Burgess, J. A. Bauerlein, F. L. Scheerer, A. G. Wakefield, C. W. Hek, A. E. Williamson, B. H. Barton.

Pragniemy, aby wszyscy mogli ujrzeć te wartościowe listy, które otrzymaliśmy. Powinny one mieć dobry skutek i obficie dowieść szczerości serca tych zacnych braci. Jeden z nich pisze: „Cieszę się, że rozesłałeś nam kopie tego listu. Jestem pewny, że będzie to wspaniałą pomocą dla mnie i być może dla innych”. Inny pisze: „Kiedy przeczytałem ten list, poczułem, że taki ślub byłby szczególnie ciężki dla mnie, jak również, że dotrzymanie go byłoby dla mnie szczególnie pomocne, tak że po zastanowieniu się piszę, aby cię upewnić, że będę pokornie dokładać starań, żeby wypełnić ten ślub i cieszę się z powzięcia tej decyzji oraz pragnę Twoich modlitw, drogi bracie”.

ZWIĘKSZENIE ZAKRESU OCHRONY

Wczoraj otrzymaliśmy list od starszego jednego ze zborów, stwierdzający, że jeden z pielgrzymów pokazał mu list dotyczący ślubu i że był on bardzo z tego zadowolony oraz uważał przedmiot za tak pomocny, że złożył ślub w modlitwie jako swój ślub Panu. To, wraz z listem brata Hollister, było przyczyną zarówno napisania tego artykułu, jak i powstania sugestii, że bracia kol-



porterzy oraz wszyscy starsi i diakoni zborowi bez wątplenia byłoby wzmocnieni przez uczynienie tego ślubu. Wierzymy, że to ogromnie pomoże w przywiązaniu ofiary do rogów Pańskiego ołtarza.

Uczyńcie to teraz! I zawiadomcie nas o tym, żebyśmy mogli się z wami radować. Pamiętajcie jednak, że ślub nie może być składany dla nas, lecz dla Pana, jako część waszego z Nim przymierza i dla ochrony dobra Jego sprawy.

DODATKOWA SUGESTIA

Powyższy fragment jest już w druku, ale my przygotowujemy miejsce, aby zamieścić informację wyciętą właśnie z „Woman’s Daily”, która ma zupełnie przeciwnego ducha. Oto ona:

„Jest pewien kościół w Chicago, którym opiekuje się mądry człowiek. Obstaje on przy utrzymywaniu specjalnych pomieszczeń dla zalotów młodych ludzi z przytulnymi kątami, parawanami, przyzwoitkami i ściemnianym światłem. Twierdzi on, że zaloty są niezbędne do szczęścia i że kościół jest odpowiedzialny za zrobienie wszystkiego, co jest możliwe, dla uszczęśliwienia swoich członków”.

* * *

I oto pojawia się teraz sugestia, dlaczego nie zaproponować opisanego powyżej ślubu wszystkim drogim braciom i podobnego ślubu dla wszystkich drogich sióstr? Czyż nie zabezpieczyłoby to wielu na dni szczególnej próby, której możemy się spodziewać? Jeśli jest to dobre dla pielgrzymów, kolporterów i starszych, dlaczego nie zastosować tego do waszego życia?

Pewien drogi pielgrzym, co do którego prowadzenia się nie ma ani cienia podejrzenia, pisze co następuje:

„Dzięki temu był to chwalebny rok dla mnie i jestem rzeczywiście wdzięczny naszemu Panu, że zezwolił mi mieć udział w pracy żniwa. Naprawdę, drogi bracie Russell, zauważyłem, że od czasu złożenia ślubu Pan mi bardziej błogosławi i jestem wdzięczny, że Pan podsunął ci tę myśl, abyś zaproponował nam złożenie takiego ślubu. Każdego dnia otrzymuję nowe błogosławieństwo. Coraz bardziej pragnę być przyjemnym dla Niego i proszę cię o ustawiczne modlitwy aż do końca i aby mogła być mi dana moc i mądrość z wysokości oraz abym wytrwał w pokorze i miłości.

Watch Tower
R-4190 (1908 r.)
„Straż”